

Stanisław Kołodziejski

Dziedziczenie posiadania

Palestra 13/6(138), 50-61

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

byłoby sprzeczne z celami, jakie ustawodawca założył, stanowiąc normę art. 88 prawa lokalowego.

Trudno jest jednak mówić o pełnej swobodzie umów nawet w tych wypadkach, gdy ustawa tak wyraźnie stanowi. Granice tej swobody są zawsze wyznaczone zasadami współzycia społecznego. Nie chodzi tu o zasady ogólnie sformułowane w przepisie art. 58 § 2 k.c., lecz o zasady współzycia społecznego skonkretyzowane w art. 388 k.c. Badając, czy wysokość czynszu jest właściwa, tzn. czy mieści się w granicach wspomnianych zasad, nie będziemy sięgać do art. 58 § 2 k.c., tylko do przepisu art. 388 k.c. Ustawodawca, tworząc normę art. 388 k.c. z ogólnego pojęcia zasad współzycia społecznego, wyłączył ich poszczególne rodzaje i w tym przepisie wyraźnie skonkretyzował, przywiązując do ich naruszenia odmienne skutki. Dlatego, badając wysokość czynszów, należy zawsze poddawać je kontroli art. 388 k.c. jako normy szczególnej, która wyłącza stosowanie normy ogólnej, za jaką należy w tym wypadku uznać art. 58 § 2 k.c. Strony mogą umówić nawet czynsz wyższy od przeciętnego i tak ustalony musi on być respektowany przez strony i sąd, jeżeli jego ustalenie nie jest następstwem wyzyskania przymusowego położenia, niedoświetła lub niedoświadczania drugiej strony. Sama rażąca dysproporcja między wartościami wzajemnych świadczeń nie wystarczy, by uchylić się samowolnie od płacenia czynszu i żądać jego ustalenia przez sąd na zasadzie art. 388 k.c. Sąd jest władny dokonać słusznego, nowego ustalenia czynszu wbrew woli strony tylko wówczas, gdy istniały przesłanki przewidziane w art. 388 k.c., tzn. gdy rażąca dysproporcja między wzajemnymi świadczeniami jest następstwem wyzyskania i przymusowego położenia, niedoświetła lub niedoświadczania strony drugiej. Brak tych elementów wyłącza powstanie pokrzywdzenia, a tym samym i wyzysku, i wówczas strona niezadowolona może doznać ochrony swoich interesów wyłącznie w drodze rozwiązania umowy najmu.

STANISŁAW KOŁODZIEJSKI

Dziedziczenie posiadania

I. ZARYS HISTORII PROBLEMU

Dziedziczenie posiadania należy bezsprzecznie do najbardziej kontrowersyjnych problemów nauki prawa cywilnego o posiadaniu. Jest ono zresztą równie interesujące dla teorii, jak i doniosłe dla praktyki.

Poświęcono mu — podobnie jak wielu innym interesującym nas z tego kręgu zagadnieniom — tyle uwagi, zwłaszcza od czasu wydania głośnej rozprawy Iheringa: *Über den Grund des Besitzschutzes (Eine Revision der Lehre vom Besitz)*¹, że „samo zestawienie poglądów wygłoszonych na ten temat w ostatnich trzydziestu la-

¹ R. Ihering: *Ueber den Grund des Besitzschutzes*, Jena 1869.

tach — jak pisał ongiś Stanisław Wróblewski — stworzyłoby książkę poważnej objętości², a mimo to nie osiągnięto dotychczas całkowitej zgodności poglądów.³

Nowe sugestie zmierzające do przyjęcia zasady, że sukcesja generalna zwalnia od konieczności objęcia faktycznego władztwa nad rzeczą z tej zasadniczej przyczyny, iż spadkobierca staje się tu niejako kontynuatorem osobowości zmarłego, sugestie wywodzące się ze starej koncepcji germańskiej, znanej zarówno prawu francuskiemu (*la mort saisit le vif*), jak i niemieckiemu (*der Tote erbt den Lebendigen*) — pojawiają się po raz pierwszy na horyzoncie nauki prawa dopiero pod koniec wieku XVIII.⁴

Wiek XIX i XX nie przyniosły pożądanego ujednoczenia poglądów. Nie można jednak nie zauważyć, iż liczne ustawodawstwa tego okresu, czyniąc zadość powszechnemu naówczas pragnieniu wyrażonemu ustami Randy, że jeżeli już w istniejącym stanie prawnym nie da się uzasadnić dziedziczenia posiadania, to przynajmniej *de lege ferenda* należałoby je wprowadzić,⁵ próbując tu i ówdzie dać temu normatywny wyraz.⁶ Tendencji tej hołdują również ustawodawstwa państw zaborczych, obowiązujące na zagarniętych przez nie ziemiach polskich.⁷

Koncepcja wyraźnego normatywnego rozstrzygnięcia omawianej przez nas instytucji prawnej miała swych licznych zwolenników również w Polsce międzywojennej.⁸

Projekt prawa rzeczowego w wersji opracowanej przez Fryderyka Zolla⁹, przyjęty przez Podkomisję prawa rzeczowego w dniu 5 czerwca 1937 r., stanowił w art. 440, że „spadkobierca wstępuje w posiadanie, jakie służyło spadkodawcy w chwili jego zgonu”.

Dekret o prawie rzeczowym z dnia 11 października 1945 roku (Dz. U. Nr 57, poz. 319), mimo że z projektu roku 1937 przejął cały niemal rozdział o posiadaniu, nie recypował artykułu 440 — podobnie jak nie recypował go również dekret z dnia 8 października 1946 r. o prawie spadkowym (Dz. U. Nr 60, poz. 328).

Z dniem 1 stycznia 1965 roku wszedł w życie nowy polski kodeks cywilny.

W związku z tym rodzi się nowe kolejne pytanie, czy — a jeżeli tak, to jak dalece — znana nam sytuacja prawna uległa zmianie w nowym reżymie?

W odpowiedzi na to wypadnie wyraźnie stwierdzić, że wśród przepisów o posiadaniu prezentowanych przez polski kodeks cywilny (art. 336—352) nie ma ani jednego, który by treścią swą przypominał dawny art. 440 projektu z roku 1937.

² Por. S. Wróblewski: Posiadanie na tle prawa rzymskiego, Kraków 1899, s. 2.

³ Por. K. Przybyłowski: Podstawowe zagadnienia z zakresu ochrony posiadania, Lwów 1929, s. 7.

⁴ Por. A. Stelmachowski: Istota i funkcja posiadania, Warszawa 1958, s. 233.

⁵ Por. A. Randa: Besitz nach dem österreichischem Rechte, Leipzig 1876, s. 354.

⁶ Do aktów ustawodawczych omawianego rzędu należą: k.c.n. z 1896 r. (§ 857), k.c. włoski (art. 1146), k.c. hiszpański (art. 440), k.N. (art. 2235: *Pour completer la prescription, on peut joindre a sa possession celle de son auteur, de quelque maniere qu'on lui ait succédé soit a titre universel ou particulier soit a titre lucratif ou onereux*).

⁷ Por. S. Białek: Posiadanie, „Zaoczne Studium Prawne” (Prawo rzeczowe w praktyce), zeszyt 26 ZPP, Warszawa 1960, s. 10.

⁸ Por. S. Wójcik: Czy posiadanie jest dziedziczne (Księga pamiątkowa dla uczczenia pracy naukowej Kazimierza Przybyłowskiego), Kraków 1966, s. 517.

⁹ Por. Jan Jakub LitaUER: Główne zasady ochrony posiadania w nowym prawie rzeczowym, PN 11/1947, s. 354.

Znamienne jest przy tym, że nie ma go również wśród przepisów księgi czwartej k.c.

Problem pozostaje przeto nadal otwarty. Nie stracili również nic ze swej aktualności wyrażone przedtem poglądy i opinie, dotyczące omawianego problemu.

II. SKRÓCONY PRZEGLĄD AKTUALNEJ DOKTRYNY I ORZECZNICTWA

A. DOKTRYNA

Autorów zabierających głos w omawianej materii można podzielić na pewne, mniej lub bardziej ściśle określone grupy. Czynnikiem determinującym ów podział będzie, oczywiście, kryterium brane za podstawę wyjściową przeprowadzonej analizy.

Tak więc w zależności od postawy, jaką poszczególni autorzy zajmują, można ich podzielić:

- 1) na tych, którzy przyjęciu tezy o dziedziczności posiadania się sprzeciwiają, oraz na
- 2) tych, którzy się za nią opowiadają.

Można przeprowadzić również inny podział, określając przynależność danego autora do tej czy innej grupy w zależności od tego:

I. czy rozwiązania nurtującego nas problemu poszukuje on w odpowiedzi na pytanie, czy posiadanie jest tylko stanem faktycznym, czy może także prawem podmiotowym, albo

II. czy uważa on, że ten długotrwały spór o charakter prawny posiadania należy pozostawić raczej na uboczu, jako że „problem dziedziczenia posiadania nie jest zagadnieniem wtórnym względem zagadnienia dotyczącego charakteru posiadania”¹⁰, a w związku z tym poszukuje rozwiązania nurtującego nas pytania w przesłankach tkwiących poza jego granicami.

Biorąc to ostatnie kryterium za przesłankę przeprowadzanego podziału, możemy wszystkich autorów zabierających głos w omawianej sprawie zaliczyć do sześciu kolejnych podgrup. Trzy pierwsze z nich zaliczymy do pierwszej grupy, trzy dalsze zaś do drugiej.

Ad I

Przedstawiciele pierwszej grupy wyróżnia to, że wszyscy oni wiążą w jakiś sposób omawiany przez nas problem z charakterem posiadania. Uważają oni, że udzielenie prawidłowej odpowiedzi na pytanie, czym jest posiadanie, a w szczególności, czy jest ono tylko stanem faktycznym, czy też może i prawem podmiotowym, przesądza o tym, czy jest ono dziedziczne.

W grupie tej wymienić można trzy dalsze podgrupy. A oto krótki ich przegląd.

1. Przedstawiciele pierwszej z nich wyrażają pogląd, że posiadania się nie

¹⁰ Por. A. K u n i c k i: Dziedziczenie posiadania, RPEiS, zeszyt 1 z 1961 r., s. 89.

dziedziczy ze względu na to, iż jest ono stanem faktycznym, a nie prawem podmiotowym, przedmiotem zaś spadku są prawa i obowiązki, a nie stany faktyczne.

Do zwolenników tego kierunku myślenia należą Witold Czachórski i Jan Wasilkowski.¹¹

2. Stanowisko diametralnie różne od wyżej prezentowanego zajmują przedstawiciele drugiej podgrupy. Ich zdaniem posiadanie jest dziedziczne, ponieważ posiadanie jest prawem podmiotowym, jakkolwiek „prawem szczególnego typu”.

Rzecznikami tego kierunku są Andrzej Stelmachowski i Alfred Ohanowicz.¹²

3. Stanowisko podgrupy trzeciej jest próbą pogodzenia obu wyżej omówionych, tak diametralnie różnych stanowisk podgrupy pierwszej i drugiej.

Przedstawiciele tej grupy uważają, że jakkolwiek posiadanie jest stanem faktycznym, to jednak przy odpowiedniej interpretacji art. 1 pr. spadkowego (obecnie art. 922 k.c.) można przyjąć, iż jest ono dziedziczne.

Rzecznikiem tego kierunku myślenia jest Jerzy Ignatowicz.¹³

Ad II

Jak już poprzednio wspomniałem, do grupy drugiej zaliczam tych wszystkich autorów, którzy wyrażają pogląd, że „problem dziedziczenia posiadania nie jest zagadnieniem wtórnym dylematu streszczającego się w pytaniu, czy posiadanie jest prawem, czy też może, jak powszechnie zwykło się utrzymywać, jedynie stanem faktycznym”. Zdaniem tych autorów — przesłanek mających ułatwić rozstrzygnięcie interesującego nas problemu poszukiwać należy poza granicami kontrowersyjnego dylematu.

Nie oznacza to jednak, że wszystkich autorów omawianej grupy wszystko jedynie łączy, a nic nie dzieli. W zależności od przesłanek, jakie poszczególni autorzy wysuwają w charakterze rozstrzygających, podzielić ich można na trzy dalsze, kolejne podgrupy.

1. Według przedstawicieli pierwszej z nich — a należą do nich Aleksander Kunicki i Edward Skrętowicz — „zagadnienie należy sprowadzić do kwestii, czy dziedziczy się posiadanie jako sumę korzyści faktycznych i prawnych, jakie miał spadkodawca w związku z wykonywaniem faktycznego władztwa nad rzeczą”.¹⁴

„Dopóki — konkluduje Aleksander Kunicki — nie nastąpią zmiany w stanie faktycznym, które niweczą posiadanie i nie należą do przyczyn przemijających ze swej natury, tj. dopóki spadkobierca nie zmanifestuje bądź w sposób aktywny, bądź przez bierne zachowanie się, że rezygnuje z posiadania swego spadkodawcy — dopóty spadkobiercy są posiadaczami w takich rozumieniach jak spadkodawca.”¹⁵

Stanowisko analogiczne do przedstawionego zajmuje Edward Skrętowicz. „Zaliczanie posiadania do praw podmiotowych — pisze ten Autor — uprościłoby niewątpliwie pewne zagadnienia i usunęłoby także wątpliwości co do dziedziczenia posiadania. Nie mniej jednak w ujęciu A. Stelmachowskiego, który do praw pod-

¹¹ Por. W. Czachórski: Posiadanie (w książce J. Wasilkowskiego: Zarys prawa rzeczowego, Warszawa 1963 r., s. 270—271).

¹² Por. Alfred Ohanowicz: Recenzja książki Andrzeja Stelmachowskiego: „Istota i funkcja posiadania”, NP 1958 r. nr 5, s. 103.

¹³ Por. Jerzy Ignatowicz: Ochrona posiadania, Warszawa 1963, s. 176—177.

¹⁴ Por. A. Kunicki: op. cit., s. 90—91.

¹⁵ Tamże, s. 92.

miotowych zaliczył już samo władztwo nad rzeczą (a zatem i dzierżenie), skomplikowałoby to sprawę na innych odcinkach”.¹⁶

Kolejnym przedstawicielem omawianej podgrupy jest również Mieczysław Szaciński.¹⁷

„Korzyści faktyczne i prawne (podkreślenie moje — S.K.) bądź stany prowadzące do ich urzeczywistnienia uzasadniają — zdaniem Mieczysława Szacińskiego — pogląd, że z posiadaniem wiąże się określona pozycja prawna, usytuowanie, mające nieraz poważne znaczenie majątkowe”.¹⁸

„Z przepisów art. 922 i 925 — kończy swoje rozważania powoływany Autor — wynika zasada sukcesji uniwersalnej, a ze ścisłego związku posiadania z wartościami majątkowymi wchodzącymi w skład spadku wynika również i sukcesja posiadania, nie wymagająca faktycznego obejmowania władztwa nad rzeczą”.¹⁹

2. Z pojęcia tzw. „sytuacji prawnej” wychodzi kolejna podgrupa. Jej rzecznikami są Sylwester Wójcik, Stanisław Białek i Jan Gwiazdomorski.

Pierwszy z nich prezentuje najbardziej rozległy wywód sygnalizowanej teorii.

„Nasuwa (...) wątpliwość twierdzenie — pisze ten Autor — będące podstawą ostatecznego wniosku o niedziedziczności posiadania, że posiadanie jest stanem faktycznym, a nie prawem podmiotowym. Jak długo bowiem nie da się zdecydowanej odpowiedzi na pytanie, co to jest prawo podmiotowe, tak długo twierdzenie, że posiadanie jest stanem faktycznym, a nie prawem podmiotowym, wisi w próżni. W konsekwencji w próżni wisi też oparty na tym nie udowodnionym twierdzeniu wniosek, iż posiadanie jest dziedziczne. Samo powołanie się na przepis art. 296 pr. rz. i bez przeprowadzenia szczegółowej analizy całokształtu przepisów dotyczących posiadania nie wystarczy jeszcze do wysnucia wniosku — jak to czyni Sąd Najwyższy — że posiadanie jest stanem faktycznym i że jako takie, w związku z art. 1 pr. spadk., nie jest dziedziczne”.²⁰

Ostateczny wniosek, do jakiego dochodzi Sylwester Wójcik, brzmi: „Sytuacja prawna posiadania, stanowiąc zaczątek pełnego prawa podmiotowego (podkr. moje — S.K.), jest dziedziczna, a tym samym dziedziczne jest posiadanie, które tę sytuację prawną stwarza”.²¹

Autor zastrzega się jednak, że nie każde posiadanie jest dziedziczne. „O dziedziczności posiadania można bowiem mówić tylko o tyle — wywodzi Wójcik — o ile można mówić o dziedziczności samego prawa będącego przedmiotem posiadania”.²²

Reasumując swoje wywody, Sylwester Wójcik dochodzi do następującego stwierdzenia: „W obowiązującym polskim prawie cywilnym posiadanie, stwarzając zaczątek pełnego prawa podmiotowego, wchodzi w skład spadku i jest dziedziczne, o ile prawo podmiotowe, będące przedmiotem posiadania, wchodziłoby w skład spadku i byłoby dziedziczne”.²³

Stanowisko analogiczne do prezentowanego zajmuje również Stanisław Białek.

¹⁶ Por. A. Stelmachowski: op. cit., s. 41 i n.

¹⁷ Por. M. Szaciński: Dziedziczenie posiadania, NP 7—8/1966, s. 925.

¹⁸ Tamże, s. 925.

¹⁹ Por. M. Szaciński: op. cit., s. 926—927.

²⁰ Por. A. Stelmachowski: Głosa do orzeczenia 1 CO 3/58, PiP nr 4—5, s. 852.

²¹ Por. S. Wójcik: op. cit., s. 528.

²² Tamże, s. 529.

²³ Tamże, s. 529.

W recenzji na temat książki Jana Gwiazdomorskiego pt. „Zarys prawa spadkowego” pisze on, co następuje:

„Autor przyjmuje dziedzicność posiadania, zgodnie zresztą z panującym chyba w naszej literaturze poglądem. W recenzji »Prawa spadkowego« (RPEiS 1959/IV/194) prof. Ohanowicz, podziеляjąc w pełni ten pogląd, wyraża jednak żal, że Autor nie podał uzasadnienia swego stanowiska. Otóż wydaje się, że uzasadnienie znajduje się i w »Prawie spadkowym«, i w »Zarysie«. W tym samym mianowicie ustępie, w którym jest mowa o dziedziczeniu posiadania, obejmującym poza tym wykładnię art. 1 pr. sp., Autor wyjaśnia, że dziedziczne są również tzw. sytuacje prawne.

„Jest oczywiście, że posiadanie stwarza sytuację prawną (podkr moje — S.K.), a wydaje się, iż stanowi ono składnik tych sytuacji prawnych (podkr moje — S.K.) jest zdaje się jedynym wyjściem z trudności, jakie problem nastęca, chyba że posiadanie zaliczy się do praw podmiotowych (tymczasowych praw podmiotowych), jak to we współczesnej nauce czyni Stelmachowski”.²⁴

Ze stanowiskiem wyżej prezentowanym solidaryzuje się również Jan Gwiazdomorski.²⁵

Należy w tym miejscu podkreślić, iż Autor ten, o ile w poprzednich wydaniach swego „Zarysu prawa spadkowego”²⁶ ograniczał się niemal wyłącznie do konstatowania jedynie tego, że „posiadanie jest dziedziczne”, bez podania jednak bliższego uzasadnienia zajmowanego przez siebie stanowiska, o tyle w „Prawie spadkowym w zarysie” ostatnio wydanym²⁷ zagadnieniu temu poświęca nieco więcej miejsca. Na stronie 47 cytowanego podręcznika Gwiazdomorski pisze, co następuje:

„Dziedziczne jest także posiadanie, i to tak posiadanie samoistne, jak i zależne, to drugie jednak tylko wtedy, jeżeli służyło spadkodawcy w zakresie odpowiadającym treści prawa dziedzicznego, np. zastawu, najmu lub dzierżawy, dziedziczne jest także — wraz z własnością czy choćby posiadaniem nieruchomości władnącej — posiadanie służebności gruntowej”.

3. Rzecznicy ostatniej wreszcie podgrupy, szóstej w swej kolejności, a trzeciej z grupy II, uważają, że przesłanką usprawiedliwiającą przyjęcie na gruncie polskim tezy o dziedziczności posiadania jest zasada *accessio possessionis*, wyrażona w § 2 art. 176 k.c.

Wyrazicielami tego stanowiska są: Remigiusz Moszyński²⁸, Jerzy Marowski²⁹, a także Jan Gwiazdomorski — ten ostatni o tyle, o ile do innych argumentów również i ten przydaje.³⁰

²⁴ Por. Stanisław Białek: Recenzja książki Jana Gwiazdomorskiego „Zarys prawa spadkowego”, NP nr 7—8/1962, s. 1049.

²⁵ Por. Jan Gwiazdomorski: Prawo spadkowe w zarysie, Warszawa 1967, s. 47.

²⁶ Por. Jan Gwiazdomorski: Prawo spadkowe, Warszawa 1959, s. 36 oraz tenże: Zarys prawa spadkowego, wyd. I, Warszawa 1961, s. 32, a także: Zarys prawa spadkowego, Wyd. II, Warszawa 1963, s. 32.

²⁷ Por. Jan Gwiazdomorski: Prawo spadkowe w zarysie, Warszawa 1967, s. 47.

²⁸ Por. Remigiusz Moszyński: Zasiadzenie i rozgraniczenie, Warszawa 1959, s. 37—38.

²⁹ Por. Jerzy Marowski: Recenzja pracy R. Moszyńskiego „Zasiadzenie i rozgraniczenie”, PiP 1959, nr 7, s. 128.

³⁰ Por. Jan Gwiazdomorski: Prawo spadkowe w zarysie, Warszawa 1967, s. 4 (dop. 25, w. 14 i 15).

Remigiusz Moszyński w książce pt. „Zasiedzenie i rozgraniczenie” pisał co następuje: „Posiadanie się dziedziczy (art. 3, 32 pr. spadk.), co stwierdza i Sąd Najwyższy”.⁸¹

Drugi z autorów analizowanego kierunku Jerzy Marowski w recenzji na temat książki Remigiusza Moszyńskiego nie omieszkał zauważyć, iż Autor ten nie uzasadnił swego poglądu, dlaczego posiadanie się dziedziczy, a nadto, że „nie wiadomo również, czy według Moszyńskiego dziedziczy się każde posiadanie, czy też tylko takie, do którego spadkobierca był uprawniony”.⁸²

Powyższą argumentację podziela również Jan Gwiazdomorski. W odsyłaczu 23 zamieszczonym na str. 47 swego „Prawa spadkowego w zarysie” pisze on, iż „obecnie za dziedzicznością posiadania przemawia również art. 176 § 2 k.c.”⁸³

B. ORZECZNICTWO

Z orzeczeń Sądu Najwyższego na interesujący nas temat wymienić należy dwa.

Pierwsze odnosi się bezpośrednio do poruszanego przez nas zagadnienia, drugie zaś tylko pośrednio.

Według pierwszego z tych orzeczeń „posiadanie spadkodawcy, jako nie prawo, lecz stan faktyczny, nie wchodzi do spadku i nie przechodzi na spadkobierców. Do spadku może wchodzić jedynie roszczenie spadkodawcy o przywrócenie posiadania, jeśli istniało ono już w chwili śmierci.

Jeśli spadkobierców jest więcej — czytamy dalej w uzasadnieniu — to w zasadzie powinni oni porozumieć się co do sposobu współposiadania przedmiotów spadkowych. Jeżeli jednak poszczególni współspadkobiercy biorą poszczególne przedmioty spadku nie posiadane przez drugiego współspadkobiercę w swe wyłączne posiadanie, to nie można się w tym dopatrzeć naruszenia cudzego posiadania, zakazanego przepisem art. 302 pr. rzecz.”⁸⁴

Przedmiotem drugiego z kolei orzeczenia jest instytucja znana doktrynie prawa cywilnego pod nazwą *accessio possessionis*.

„Zasadę *accessio possessionis* — konstatuje Sąd Najwyższy — wyrażoną w § 1 art. 57 pr. rzecz. w stosunku do nieruchomości, które były w posiadaniu spadkodawcy, stosuje się na korzyść wszystkich spadkobierców wwiązanych w prawa do spadku i nie może stosować się ona wyłącznie na korzyść jednego z nich, który posiada nieruchomość tylko we własnym imieniu; dla spadkobiercy tego bieg zasiedzenia rozpoczyna się dopiero z chwilą otwarcia spadku”.

III. UWAGI I WNIOSKI

Niniejsze uwagi do zaprezentowanych tu teorii prawnych są próbą spojrzenia na problem od strony ich społecznego i praktycznego zapotrzebowania.

1. Teoria sugerowana przez Stelmachowskiego i Ohanowicza, jakkolwiek bardzo sugestywna i klarowna, nie może — moim zdaniem — spotkać się z życzliwym przyjęciem praktyków.

⁸¹ Por. orzeczn. SN z 14.IV.1949 r. C 319/49, PiP 3/51.

⁸² Por. Jerzy Marowski: Recenzja pracy R. Moszyńskiego „Zasiedzenie i rozgraniczenie” PiP 7/1959, s. 128.

⁸³ Por. Jan Gwiazdomorski: Prawo spadkowe w zarysie, Warszawa 1967, s. 47 (dop. 25).

⁸⁴ Por. orzeczenie SN z 26.III.1958 r. I CO 3/58, PiP 4-5/1960, s. 849 i OSN 1959, poz. 106.

Uznanie posiadania za prawo podmiotowe w takim ujęciu, w jakim pojęcie to zwykle się dziś rozumieć, nie znajduje usprawiedliwienia w sformułowaniach normatywnych kodeksu cywilnego (por. art. 336, 338, 339, 341, 343 § 2, 344 § 1, 352 § 1 i inne k.c.), chyba że pojęcie prawa podmiotowego ulegnie głębokiemu przewartościowaniu albo takiemu poszerzeniu jego treści, że również i posiadanie będzie można w niej pomieścić, czego jednak jak dotychczas nie uczyniono.³⁵

Osobiście wydaje mi się, że przypisywanie „posiadaniu” charakteru prawa podmiotowego, jak również wprowadzanie doń elementów prawnopodmiotowych może tej instytucji w ostatecznym rozliczeniu wyrządzić więcej szkody niż przynieść pożytku.

Wśród wielu funkcji, jakie instytucja ta ma do spełnienia, funkcja społeczna³⁶ jest z punktu widzenia porządku prawnego i jego ochrony jedną z najważniejszych.

Znaczenie posiadania w powyższym aspekcie — a ten wzgląd jest przecież wcale nie bagatelny — wyraża się między innymi w tym, że posiadanie traktuje się wyłącznie, jako władztwo faktyczne, bez oglądania się na jego aktualne koneksje z prawem podmiotowym procesujących się stron.

Przypisując posiadaniu charakter prawa podmiotowego, zubażamy tę instytucję, gdyż pozbawiamy ją tych wartości, jakie ze sobą niesie, głównie ze względu na przysługującą jej ochronę (oczywiście w aktualnym ujęciu i rozumieniu tej ochrony).

Wydaje mi się, że te właśnie wyżej podnoszone względy przemawiają przeciwko przyznaniu posiadaniu charakteru prawa podmiotowego. Skoro zaś podstawa wyjściowa teorii sugerowanej przez wspomnianych Autorów jest tak bardzo kontrowersyjna, to również i sama teoria oparta na owej podstawie wyjściowej musi się wydać wysoce dyskusyjna.

2. Zastrzeżenia budzi także koncepcja prezentowana przez Aleksandra Kunickiego i Edwarda Skrętowicza.

Autorzy ci uważają, jak już o tym była mowa, że omawiany problem „należy sprowadzić do kwestii dziedziczenia posiadania jako sumy korzyści faktycznych i prawnych, jakie spadkodawca miał w związku z wykonywaniem faktycznego władztwa nad rzeczą”.

Wydaje mi się, że takie postawienie problemu należy uznać za wadliwe i błędne. Posiadanie bowiem nie jest tylko sumą korzyści materialnych i prawnych. Istnieją przecież sytuacje (przy czym nie tylko teoretyczne), w których posiadanie nie daje jego podmiotowi żadnych absolutnie korzyści, a mimo to w dalszym ciągu ono istnieje. Między posiadaniem z jednej strony a sumą jego korzyści z drugiej strony nie można w żadnym chyba wypadku stawiać znaku równania. Korzyści nie są przecież same w sobie posiadaniem, lecz czymś, co z posiadania się wywodzi. Nie można zatem mówić o dziedziczeniu korzyści, nie mówiąc jednocześnie o dziedziczeniu samego posiadania. Kto nie dziedziczy posiadania (jeśli w ogóle można o nim mówić), ten nie może dziedziczyć również korzyści z niego płynących. Z tego też względu za błędne uważam sprowadzanie interesującego nas problemu do kwestii wyłącznie dziedziczenia korzyści przy jednoczesnym pomijaniu zagadnienia dziedziczenia samego posiadania, stanowiącego ich podstawę wyjściową.

³⁵ Por. S. Wójcik: op. cit., s. 521.

³⁶ Por. mój artykuł na temat: Ekonomiczna i społeczna funkcja posiadania, „Palestra” 6/1987, s. 17.

3. Sylwester Wójcik, Stanisław Białek i Jan Gwiazdomorski wychodzą z pojęcia tzw. „sytuacji prawnej”, czyli „stanu oczekiwania”, stanowiącego „zaczątek rodzącego się nowego prawa podmiotowego”.³⁷

Wydaje mi się, że również i to stanowisko musi budzić zastrzeżenia. Nie każde przecież posiadanie stanowi zaczątek nowego prawa podmiotowego. Na przykład posiadanie w złej wierze — poza sytuacją, jaką przewiduje dyspozycja art. 172 § 2 k.c. — nie stanowi zaczątku nowego prawa własności nabywanego w trybie zasiedzenia. Natomiast w tych wypadkach, w których jest ono dopuszczalne, odnieść je należy wyłącznie do posiadaczy samoistnych. W tej szczęśliwej sytuacji nie znajdzie się jednak posiadacz zależny; ten ostatni nigdy się nie stanie właścicielem posiadanej nieruchomości.

Posiadanie zależne nie stanowi więc zaczątku nowego rodzącego się prawa, a co najwyżej spadkobierca nabędzie tylko posiadanie w zakresie jedynie takiego prawa, jakie przysługiwało spadkodawcy. Inaczej przedstawia się sprawa przy posiadaniu samoistnym, które w pewnych określonych sytuacjach może się rzeczywiście stać zaczątkiem nowego prawa podmiotowego, a więc takiego prawa, jakiego nie miał spadkodawca.

Jak zatem wynika z powyższego, głoszona przez wspomnianą grupę autorów koncepcja należy do tych, których zasadniczą wadą jest zapewne to, że nie zawsze się sprawdzają. Każda koncepcja, a tym bardziej prawna, jeśli w określonych sytuacjach zawodzi, musi być uznana za błędną i dla praktyki nieprzydatną. Nie można przy pomocy tego rodzaju koncepcji uzasadnić dziedziczenia, skoro tylko niektóre z napotkanych w życiu wypadków można przy jej pomocy wyjaśnić, a wszystkie pozostałe należałoby pozostawić bez odpowiedzi.

4. Inna wreszcie grupa autorów, reprezentowana głównie przez Remigiusza Mozyńskiego, Jerzego Marowskiego oraz Jana Gwiazdomorskiego, poszukuje uzasadnienia dla znanej nam tezy w dyspozycji art. 176 § 2 k.c.

Paragraf 1 powołanego przepisu stanowi bowiem, że „jeżeli podczas biegu zasiedzenia nastąpiło przeniesienie posiadania, obecny posiadacz może doliczyć do czasu, przez który sam posiada, czas posiadania swego poprzednika”, ale z tym zastrzeżeniem, że „jeżeli poprzedni posiadacz uzyskał posiadanie nieruchomości w złej wierze, czas jego posiadania może być doliczony tylko wtedy, gdy łącznie z czasem posiadania obecnego posiadacza wynosi przynajmniej lat dwadzieścia”.

Paragraf 2 cytowanego artykułu dodaje: „Przepisy powyższe stosuje się odpowiednio w wypadku, gdy obecny posiadacz jest spadkobiercą poprzedniego posiadacza”.

Z powołanego przepisu — wbrew temu, co wspomniani wyżej autorzy utrzymują — nie można dedukować wniosku, że posiadanie na gruncie prawa polskiego jest dziedziczne. Cytowany bowiem przepis zakłada, że czas posiadania swego poprzednika może zaliczyć jedynie „obecny posiadacz”, z czego wnosić należy, iż podstawowym warunkiem zaliczenia posiadania poprzednika jest aktualne władztwo nad rzeczą, realizowane już przez osobę roszczącą sobie prawo do jej zasiedzenia.

Ze stwierdzenia tego wypływa kolejny wniosek, iż władni jesteśmy do czasu własnego doliczyć czas posiadania naszego spadkodawcy nie dlatego, że jesteśmy jego spadkobiercą, lecz dlatego, że to, co nam w spadku przypadło, jest już w naszym faktycznym władaniu. Nie dziedziczenie, lecz dopiero objęcie w posiadanie rzeczy będącej przedmiotem spadku uprawnia nas do zaliczenia na nasze dobro czasu naszego poprzednika prawnego.

³⁷ Por. S. Wójcik: op. cit., s. 523—524.

I gdyby prawdą było, że wolą ustawodawcy było normatywne usankcjonowanie dziedziczenia posiadania, to wydaje mi się, iż byłoby zbędne tak charakterystyczne dla cytowanego przepisu kilkakrotne podkreślanie, że może doliczyć do czasu własnego czas posiadania poprzednika (a więc i czas spadkodawcy) tylko „obecny posiadacz”. Nie zachodziłaby tego rodzaju potrzeba z tej prostej przyczyny, że dziedziczenie posiadania byłby nim już z mocy ustawy. Jeżeli jednak ustawodawca polski uznał za celowe wprowadzić tego rodzaju określenie do powoływanego przepisu, to jest to dostatecznie przekonywającym chyba argumentem, iż uważał on, że posiadanie się nie dziedziczy i że niezbędnym warunkiem jego nabycia (a konsekwentnie za tym — doliczenia do czasu własnego czasu posiadania spadkodawcy) jest uprzednie objęcie przedmiotu spadku w faktyczne władanie.

Wychodząc więc z wyżej prezentowanych przesłanek, uważam, że powołany przepis art. 176 § 2 k.c. wcale nie dowodzi, iż posiadanie jest dziedziczne. Przeciwnie, dostarcza on wcale niedwuznacznych argumentów, iż prawo polskie stoi na gruncie niedziedziczności posiadania.³⁸

5. Konfrontując nasze stanowisko z tym, jakie w omawianej materii zajmuje Jerzy Ignatowicz, przypomnijmy sobie wniosek, do jakiego wspomniany Autor doszedł.

„W tym sensie — konstatuje Jerzy Ignatowicz — można mówić o dziedziczeniu posiadania, należy jednak zdawać sobie sprawę ze swoistości tego dziedziczenia, wyrażającej się w tym, że spadkodawca staje się w zakresie posiadania następcą swego spadkodawcy, ale tylko o tyle, o ile przedmiot posiadania obejmie w swe władztwo bądź *via facti*, bądź po zrealizowaniu przysługującej spadkodawcy akcji o przywrócenie utraconego posiadania”.³⁹

Z powyższego sformułowania wnosić zatem należy, że prawna skuteczność nabytego w drodze dziedziczenia posiadania uwarunkowana jest uprzednim objęciem przedmiotu dziedziczenia w swe władztwo, co może nastąpić:

- a) bądź to *via facti*,
- b) bądź to po uprzednim zrealizowaniu przysługującej spadkodawcy akcji o przywrócenie utraconego posiadania.

Wydaje mi się, że tego rodzaju zastrzeżenie podniesione do rangi warunku niweczy, i to chyba całkowicie, wyznawaną przez Autora zasadę. Jeżeli bowiem zakłada się, że posiadanie jest dziedziczne, to wydaje mi się, że jakiegokolwiek uzależnienie skuteczności tego nabycia od takich czy innych aktów aprehenzji jest czymś, co uznać by chyba można za wyraz niekonsekwencji. Skoro już raz nabyło się posiadanie, to podejmowanie jakichkolwiek nowych aktów prawnych powodujących nabycie posiadania należy uznać za absolutnie zbędne. Jeśli zaś te ostatnie uważa się za niezbędne, to chyba tylko dlatego, że nie jest się pewnym nabycia posiadania w drodze dziedziczenia.

6. Odrębnego omówienia wymaga stanowisko reprezentowane przez Witolda Czachórskiego i Jana Wasilkowskiego.⁴⁰

Autorzy ci wyrażają pogląd, że posiadania się nie dziedziczy dlatego, że jest ono stanem faktycznym, a nie prawem, przedmiotem zaś spadku są prawa i obowiązki, a nie stany faktyczne.⁴¹

³⁸ Inaczej Jan Gwiazdomorski: *Prawo spadkowe w zarysie*, Warszawa 1967, s. 47 (dop. 25).

³⁹ Por. J. Ignatowicz: *op. cit.*, s. 179.

⁴⁰ Por. Jan Wasilkowski: *Zarys prawa rzeczowego (Rozdział: Posiadanie — w opracowaniu W. Czachórskiego)*, Warszawa 1963, s. 270—271.

⁴¹ Tamże.

Powyższy pogląd zbieżny jest ze stanowiskiem, jakie w tej materii zajmuje Sąd Najwyższy. W znanym nam już orzeczeniu Sąd Najwyższy stwierdził, że „posiadanie spadkodawcy jako nie prawo, lecz stan faktyczny, nie wchodzi do spadku i nie przechodzi na spadkobierców”.⁴²

Z poglądem tym w pełni się solidaryzuję. Do zajęcia takiego stanowiska skłaniają mnie następujące trzy grupy przepisów prawnych.

A. Do pierwszej z nich zaliczam artykuły 336, 338, 339, i 352 k.c.

Z przepisów tych wynika, że ustawodawca polski uznał posiadanie wyłącznie za władztwo faktyczne, a nie za prawo. Termin techniczny: „faktycznie włada”, występujący w art. 336, 338 i 339 k.c., jak również termin: „faktycznie korzysta”, znany z art. 352 k.c., mają określoną i jednoznaczną chyba treść zarówno w literaturze prawniczej, jak i w praktyce i z tego względu nie ma potrzeby poddawania go na tym miejscu bliższej analizie. Gdyby było inaczej, to art. 341 k.c. straciłby wszelką rację bytu. Powołany przepis wyraźnie przeciwstawia posiadanie prawu, każąc jedynie domniemywać, iż pierwsze jest zgodne z drugim. Przepis ten byłby zupełnie niezrozumiały, gdyby między nimi zachodziła *identitas*. W przedstawionym układzie treściowym nie widzę przeto żadnej absolutnie możliwości innego zakwalifikowania posiadania niż to, jakie wynika z cytowanych wyżej przepisów.

Konfrontując powyższe stwierdzenie z dyspozycją art. 922 k.c., stanowiącego, że jedynie „prawa i obowiązki majątkowe zmarłego przechodzą z chwilą jego śmierci (...)”, przyznać należy rację wnioskowi, do jakich doszli Witold Czachórski i Jan Wasilkowski.

B. W drugiej grupie przepisów mających służyć uzasadnieniu tezy o niedziedziczności posiadania wypadnie wymienić art. 176 § 1 i 2 k.c.

Czytając ten przepis, odnoszę wrażenie, iż zarówno jego treść, jak i stylizacja przemawiają przeciwko dziedziczeniu posiadania.

Charakterystyczną rzeczą dla tego przepisu jest użycie przez ustawodawcę polskiego wcale niebagatelnego zwrotu: „obecny posiadacz”. Zwrot ten, użyty w określonym kontekście, wskazuje na to, że spadkobierca występujący z roszczeniem o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości będącej przedmiotem dziedziczenia może doliczyć do czasu własnego również czas posiadania poprzednika, będącego w danym razie jego spadkodawcą, tylko w tym wypadku, gdy on sam jest aktualnym jego posiadaczem. Zastrzeżenie, o którym mowa, byłoby zbędne i bezprzedmiotowe, gdyby wraz z prawem własności danej nieruchomości dziedziczyło się również jego posiadanie. Skoro jednak zastrzeżenie to zostało do powołanego wyżej przepisu wprowadzone, to płynie z tego chyba taki wniosek, że dziedziczenie prawa nie towarzyszy dziedziczeniu posiadania. Do nabycia tego ostatniego niezbędne są konkretne akty aprehenzji.

Na marginesie omawianego przepisu podnieść należy, że redakcja obecnego artykułu 176 § 1 i 2 k.c. różni się w sposób zasadniczy od redakcji art. 57 § 1 i 2 dawnego prawa rzeczowego.

Wprowadzona zmiana redakcyjna uzasadnia tym bardziej wnioski wyżej sugerowane. Ale nie tylko to. Moim zdaniem — przy obecnej redakcji art. 176 § 1 i 2 k.c. — nie do utrzymania jest stanowisko reprezentowane przez Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 14.IV.1949 r.; C 319/49, PiP 3/5/549. Jest to jednak zagadnienie wykraczające poza ramy obecnych rozważań.

⁴² Por. orzeczenie SN z dn. 26.III.1958 r. 1 CO 3/58, PiP 4—5/1960, s. 84 i OSN 1959, poz. 106.

C. Do trzeciej grupy przepisów uzasadniających przedstawiony wyżej pogląd zaliczam również art. 346 k.c.

Konfrontując interesujący nas problem z przytoczonym dopiero co przepisem, zauważyć należy, co następuje:

Jeżeli się założy, że posiadanie jest dziedziczne, to w konsekwencji tegoż stwierdzenia przyjąć trzeba, że w razie nabycia spadku przez kilku spadkobierców każdy z nich powinien się stać z tą chwilą współposiadaczem w stosunku, jaki odpowiada udziałowi każdego z nich, a w dalszej konsekwencji — każdemu ze spadkobierców powinna przysługiwać ochrona w stosunku do nabytego w tych warunkach posiadania, jako z nim integralnie przecież związana.

Nabyte w tym trybie posiadanie byłoby — rzecz jasna — typowym współposiadaniem zależnym, skoro wszyscy spadkobiercy byłiby zdani całkowicie na zgodne, wzajemne współdziałanie. Zakres tego współposiadania byłby zakresem oczywiście niesprecyzowanym, jego zaś realizacja całkowicie uzależniona od dobrej woli wszystkich zainteresowanych (por. uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 18 czerwca 1966 roku III CZP 49/66, OSNCP 1966, poz. 6).

Dopóki między spadkobiercami-współposiadaczami panowałaby zgoda, dopóty nie byłoby problemu. Zagadnienie występuje jednak z całą ostrością w momencie, gdy jeden lub niektórzy spośród spadkobierców, zagarnąwszy całość majątku spadkowego, wyzują pozostałych ze współposiadania lub w ogóle ich do niego nie dopuszczają.

I tu okaże się cała iluzoryczność twierdzenia o dziedziczeniu posiadania. Wyzutym z posiadania lub do niego niedopuszczonym nie będzie przysługiwała żadna ochrona, skoro zakresu współposiadania nabytego wyłącznie na podstawie dziedziczenia absolutnie nie da się ustalić. Z ochrony korzystać będzie jedynie ten ze spadkobierców, który w drodze konkretnych aktów aprehencji obejmie w posiadanie określone składniki majątku spadkowego albo — nie poprzestając na samym tylko stwierdzeniu praw spadkowych — rozpocznie realizować określony zakres władztwa faktycznego na przedmiocie dziedziczenia.

Wniosek z tego taki, że posiadania się nie dziedziczy, skoro jego ochrona uzależniona jest nie od tego, czy jest się spadkobiercą, lecz od tego, czy konkretne składniki majątku spadkowego objęło się w swoje władztwo faktyczne właściwymi aktami woli i w sposób pozwalający na ustalenie zakresu współposiadania.⁴³

Reasumując dotychczasowe wywody opowiadam się za przyjęciem tezy o niedziedziczności posiadania:

— po pierwsze dlatego, że do zajęcia takiego stanowiska zmusza mnie przeprowadzona wyżej analiza cytowanych przepisów prawnych, nie zezwalająca — moim zdaniem — na ich odmienną interpretację;

— po wtóre dlatego, że przyjęcie rzeczowego poglądu pozwoli uniknąć tych wszystkich trudności, jakie wiążą się z zagadnieniem ochrony współposiadania, które przy założeniu dziedziczności posiadania staje się problemem wręcz nierozwiązalnym;

— po trzecie dlatego, że akceptacja zasady dziedziczności posiadania godzi w podstawowe założenia omawianej instytucji, streszczające się w stwierdzeniu, że posiadanie jest władztwem faktycznym, a nie prawem, jak również godzi we wszystkie dalsze konsekwencje z faktu tego płynące.

⁴³ Por: uchwała SN z dnia 16 czerwca 1967 r. CZP 45/67.